N° 33. DNIA 10 GRUDNIA 1838.

Redakcya Młodéj Polski spoźniła wydanie niniejszego numeru aby zupełniejszym uczynić opis obchodu Listopadowéj rocznicy. Numer 34ty wyjdzie 15 b. mca. Numer 35 24go, a numer ostatni 36 kończy kwartał czwarty 31 Grudnia.

Życzący prenumerować na kwartał piąty od 1go Stycznia do 1 Kwietnia 1839 raczą wcześnie zgłosić się do Redakcii i przesłać opłatę fr. 3.

DZIEŃ 29 LISTOPADA.

Bierzemy pióro do ręki pod wpływem niemiłych wrażeń jakich doznaliśmy na dniu wczorajszym. Po zeszłorocznym obchodzie noszącym widoczne znamiona postępu moralnego, we względzie porządku i zobopólnéj tolerancyi, jeśli nie zupełnego zlewu w myśl jedną, można sobie było rokować zupełnie inne widowisko, nie to którego byliśmy nieszczęsnym zawiedzionym świadkiem. Kilka dni temu, kołysani dobrą nadzieją stawiliśmy przed oczy publiczności już dawniéj wyrażane życzenie, aby korzystając z rocznicy listopadowéj rzucić zawiązek narodowo-emigracyjnéj opinji, któréj charakteryzującym wyrazem byłaby wspólność usiłowań o niepodległość kraju, a odroczenie wszelkich wewnętrznego życia Polski dotyczących rozpraw do czasu, gdy przeniesione na grunt ojczysty, ze czczéj teoryi przeszłyby w żywą, ze krwie i z ciała politykę. Wystąpiliśmy niejako ręczycielem za dojrzałość tułactwa do urobienia podobnéj opinii; i trzebaż ażeby dzień wczorajszy tak boleśnie nas obudził; aby co dla nas było pocieszającem przekonaniem, tak szybko przeszło w urojenia?

Niewiemy do prawdy od czego zacząć. Co najprzód ganić w tem przechodzącym prawdopodobieństwo, w tym bajecznym obchodzie. Zda się że wszystkie niedorzeczności i nieprzyzwoitości szły tu na wyścigi. Co powiedzieć, jak nazwać ów gwarny, hałasny, krzyczący tłum, ledwie różny od codziennéj publiczności podejrzanym balikom poświęconego salonu! A jakże znowu heroicznéj potrzeba by wytrwałości ażeby z przystojnością przynależną, i godności święta odpowiednią, wysłuchać wszystkie cuda które się tam powiedzieć spodobało!

Są pewni ludzie co się obnoszą ze swemi osobami jak ze złym butwiejącym mimo uwagi publicznéj towarem, i chcieliby przez ustawne pokazywanie się i zalecanie wpaśdź w oko mniéj świadomym ich wartości. Tacy ludzie nie przepuszczą byle pory, byle zgromadzenia, żeby zaraz nie wysunąć się z wolnością, ojczyzną i sobą samymi. To trzy rzeczy zupełnie różne, jak o tem wie dobrze i Emigracya i Polska; ale przebaczylibyśmy tym panom ich pomyłkę, gdyby uczcili swem milczeniem przynajmniéj jeden dzień którego surowe wspomnienia niedozwalają tuż obok miejsca potwornym dziwolągom. Ten jeden dzień wymawiamy sobie; wszak aby dać się poznać reszta roku wystarczy śmieszności!

Oto smutna historyja 29 Listopada: naprzód ci co mieli mszę zamówić w kościele St. Germain dès Prés, zapominają że mszy być nie może bez księdza; dopiero przyszedłszy do kościoła trzeba było radzić o sposobach mienia nabożeństwa; jest to zapomnienie dające się wytłumaczyć, ale napomykamy o niém bo było przepowiednią wieczornego nieładu. Wieczorem zagaja posiedzenie Pan Lasteyrie zwyczajnem okolicznościowem przymowieniem i wojewoda Ostrowski słowami świadczącemi o jego takcie, doświadczeniu, i obeznaniu z tem co przystoi podobnéj uroczystości. Niestety nie tu był koniec! Nadchodzi wreście ta nieszczęsna przez połowę ręką wysłowiona perora, — jakieś zjednoczenie, i ucztowe *niech żyje*! Zapewne niech wszyscy żyją jeżeli potrzebni na ziemi jako Chrześcijanie i Polacy, i niech żyją zjednoczeni, do czego najlepszy sposób nie myśleć o zbieraniu podpisów na zje-

dnoczenie, o przewodniczeniu temu aktowi, ale myśleć każdy o swych obowiązkach dla kraju, a wtedy samo przez się ukształtuje się zjednoczenie w myślach i sercach, ważniejsze niżli to na papierze. Nigdy fatalniejsze natchnienie bardziéj nie skrzywiło dobrych chęci poczciwego człowieka. Powie kto, wszystko to była tylko śmieszność, pozwalam, alež czy to niedosyć? Smieszność w rzeczach wielkiéj wagi, jest to małość nie już stosunkowo do jakiegoś wzoru dowolnego, nadzwyczajnego, ale małość nawet stosunkowo do wymagań jakiéjbądź publiczności.

Towarzystwo literackie miało jak zazwyczaj osobny swój obchód. Wojewoda Czartoryski wypowiedział wymownie co przypadało do celu i natury zgromadzenia. Należy mu sprawiedliwość że on jeden rozumie co mówić w podobnym razie: on jeden występuje w tym dniu nie jako człowiek stronnictwa, albo człowiek uganiający się za popularnością, ale jako gorliwy, rozżalony a przecie pełen otuchy polak. Następnie kasztelan Niemcewicz miał głos dotyczący głównie domowéj historji towarzystwa; obdzielał naganą i pochwałą, do czego mu daje prawo sędziwość i zasługi tyloletnie. Szanowny Gadon mówił po nim. Antoni Gorecki okrasił oba posiedzenia i towarzystwa, i ogólne, pełnemi soli i nowego wdzięku przez oryginalne, autorowi właściwe odczytanie nabierającemi wierszami; oddeklamowano także jakąś wielkich pretensyi, a ze spowszedniałych rzeczy uklejoną rozprawę. Tą razą niemożemy mieć za złe towarzystwu jeżli niepołączyło się w jedno zgromadzenie z ogułem.

Zyczylibyśmy całem sercem, i sądzimy że tak istotnie będzie, iż, gdyby Bóg naznaczył nam jeszcze na wygnaniu obchodzić święto listopadowe, niepowtórzą się więcéj te smucące śmiesznościa, i brakiem wszelkiéj godności, wszelkiéj przyzwoitości, sceny. Inaczéj bowiem, musiałaby ustać owa droga, choć bolesne uczucia obudzająca uroczystość, już nie pod zakazem policyi, ale dobrowolnie, zgodą wszystkich dbałych o zacność narodową polaków.

30 Listopada 1838.

WIERSZ ANTONIEGO GORECKIEGO

CZYTANY W CZASIE OBCHODU ROCZNICY POWSTANIA NARODOWEGO 1838 LISTOPADA 29 W PARYŻU.

O ty! coś tę cudownie wzniósł światów budowę
Ciebie prosim przez święte Imie Jezusowe.
Niech już nad nami przemoc nie pastwi się dzika,
Prędko, w narodzie naszym daj nam wojownika.
Mądrość, dobroć niebieska, niech mu patrzy z czoła,
A prawicę mu uzbrój mieczem archanioła.
By królów zbuntowanych nachyliwszy głowy;
« Któż jak Bóg! » Anielskiemi wyrzekł do nich słowy.
Wyswobodził narody krwią Pańską kupione,
Znów ustawił miłości prawo wywrócone.
By lud wesoło zabrzmiał aż po światów kraniec :
« O to ten wszechmocnego, ten Boga posłaniec
« Ten którego rzucone, w obcych ziem przestrzenie
« Wyprosiło rozdarte Lecha pokolenie.
« Wielkiéj sprawiedliwości wybiła godzina,
« Wierny Pan Bóg, na imie prosili go Syna, »

Bo i prosim, do Ciebie, niech ta pieśń się wznasza,
Ciebie prosim; lecz twoja wola, a nie nasza.
Lecz prosim, chciéj tak, zrob tak', Twórco niebios ziemi !
I zawsze licz Polaków między wojski swemi.
A choć na nas już piekła uderzają bramy;
Ojcze prawdy! stój przy nas, a my dotrzymamy.

Udzielone nam wiersze ś. p. *Celińskiego*, przypadające trafnie do ducha naszego pisma i do wspomnień Listopadowych, umieszczamy z przyjemnością.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY.

Niech będzie pochwalony — z pochyleniem czoła
Jakbym z kornem wstępował sercem do kościoła,

Wzbudzam na samym wstępie Polski przypomnienie,
W sobie, a w was przez owo swojskie pozdrowienie,
I braterstwo w Jezusie Chrystusie ludowe.
Chcemy być ludźmi ludu, zniżmyż naszą głowę
Przed tym którego lud nasz, pełen dobréj woli,
Na wieki wiekow amen, chwali na swéj roli;
Zniżmy się przed Wolności boskiéj naczelnikiem
Chcemyli być na ziemi jego namiestnikiem,
Księżycem tego słońca, w którego jest mocy
Dzień wielki wyprowadzić z łona wielkiéj nocy.

Niech będzie pochwalony! ze wzruszeniem serca,
Z jakiém się do ślubnego zbliżała kobierca
Litwa z Koroną Polską — wznawiam pamięć kraju,
W Emigracyi, wyrazem świętego zwyczaju;
Miłym bo narodowym, pełnym przyjacielstwa
Sąsiedztwa, pokrewieństwa i obywatelstwa;
Wyrazem wieści gminnéj jeszcze niezginionéj
Sprowadzeniem chrześcijaństwa do nas wprowadzonéj,
Zdolnéj wydobyć z pochwy swego pochwalenia,
Jak nasz język pozwala, miecza wyzwolenia,
Szczerbca z jego kalectwem przez chwalebną bliznę
Kształconém — zrozumiesz kto kochasz Ojczyznę,
Ktoś nie jest krzywo sercym choćbyś mimo woli
W krzywoustego urósł z tego co cię boli;
I zadumasz się ze mną dumą narodową
Wielką, śmiałą i chrobrą, łabędzio-orłową;
Łabędziem bowiem orłem jest nasz orzeł biały,
Wszystkie się orły w świecie będą mu kłaniały.

Gminowładnéj mądrości starożytne dziecie,
Patryotyzmie boski rozwiń w nas swe życie,
Rozniéć w nas bohaterstwo pierworodnych ludów
Tym dzielniéj im nam większych trzeba męztwa cudów;

Im silniéj w nas się musi odezwać mężczyzna,
Ażeby go po głosie poznała Ojczyzna;
Ażeby męża swego po głosie poznała,
I choćby w grobie była, żeby z grobu wstała.

Niepoślednie są dzieje polskiego narodu,
Tego spokrewniciela Wschodu i Zachodu:
Który w Kościuszka szacie wystąpił ludowéj
Na koniec Polski — dawnéj, a początek nowéj.
Ma dawna Polska ciężkie na swéj głowie długi,
Ale ma też niemniejsze za sobą zasługi;
Za pierwsze pokutujem, drugie unosimy
Do wspaniałéj przyszłości, do któréj dążymy.
Na grunt dobry rzucony chrześcijański zaród
Przez koła fatalności przewiodłszy nasz Naród,
Ogniem trawiącym cierpień złe jego wytrawi
Ubóstwi rozum Polski, Polskę przezeń zbawi.

Dziś pokryty żałobą najgrubszego kiru,
Naród nasz, ten sródziemiec sławiańskiego miru,
Jakiż obraz przedstawia?... Od dwóch mórz poziomów
Do wzniosłych okiem morskiem patrzących ogromów;
Do szczytów gór karpackich, olbrzymiemi czoły,
Wzbitych nad sławiańskiego plemienia padoły,
Jakby od stóp do głowy, od dołu do szczytu,
Wzdycha całem swem ciałem do nowego bytu;
Wzdycha całą swą dolą do wznioślejszéj doli,
Do skruszenia na wieki haniebnéj niewoli,
I do zajęcia miejsca między narodami,
Jakie między wszystkiemi dziś Emigracyami,
Zajmuje bez pochyby Emigracya Polska;
Która cień swoich skrzydeł od snieżysk Tobolska,
Od Kaukazu zajmuje do Nowego świata.
A gdzie ona niedoszła, wieść o niéj dolata.

Wielka, pielgrzymująca ta Narodu dusza,
Dziś głębokiem wzruszeniem do gruntu się wzrusza.
Swięto narodowego obchodząc powstania,
Staje na wysokości swego powołania;
Sama się w swem odwiecznem jestestwie uznaje,
I wrogom Carom — Królom amnestyi niedaje.

Jak Russo, godny pomnik takiego człowieka,
W sklepisku Panteonu z pod trumny swéj wieka,
Wyciągłszy rękę na wierzch trzyma w niéj pochodnię,
Rozświecającą królów przed królami zbrodnię;
Czem był za życia swiadcząc pośmiertną postawą,
Zbrojny swoją pochodnią jak hetman buławą.
Takci kraj nasz ze swego grobowego łoża,
Uniósl Ciebie w prawicy posłannico boża,
Emigracyą, pielgrzymstwem, tułactwem nazwana
Wielkiemu przez Opatrzność celowi oddana.

Nie trwoży mię zdań różność, wszyscyśmy Polacy
Rozum polski chciał sobie zadać podział pracy,
I dla tego rozdzielił nas na różne działy:
Sam autor jest téj księgi początkiem i końcem;
Pali się Wschód i Zachód temże samem słońcem.
Przyrównać można dotąd burzące się w kłótni
Stronnictwa nasze, strunom jednéj wielkiéj lutni:
Muzyka tylko trzeba a wyda z niéj tony
Że z podstawami swemi stare runą trony;
Taka tych tonów będzie nieśmiertelna dzielność
Bo to się w nas ze smiercią kłóci nieśmiertelność,
Rozstrzyga się całego sprawa człowieczeństwa,
Będzie wieniec tryumfu przy wieńcu męczeństwa.

Niech będzie pochwalone wczoraj siedem lat temu,
Które dało początek powstaniu naszemu;

Powstanie to trwa w Polek i Polaków sercach,
I wykona sąd straszny na Polski mordercach.
Porządek ich król królów panuje w Warszawie,
Z Warszawy w Europie i na całéj prawie
Kuli ziemskiéj — porządek szatański, przeklęty;
Lecz żyje w naszych piersiach duch wolności święty.
Niech będzie pochwalony — Emigracya powie,
Na wieki wieków Amen — Naród jéj odpowie.

W Bruxelli ogłoszono następujący program obchodu Listopadowego :

« Dzień 29 Listopada jest rocznicą pamiętnéj rewolucyi. W krótce ośm lat ubiegnie od téj epoki tak płodnéj w rezultaty na przyszłość — nieszczęścia Polski obudziły sympatye we dwóch światach, i ziemia obca nie dziwi się już widząc jéj synów wygnańcami. Wierni zawsze uczczeniu tego dnia znakomitego, Polacy zamieszkujący Belgiją postanowili obchodzić jego pamiątkę, w porządku jak następuje :

O 11 godzinie z rana, zgromadzą się w gotyckiéj sali ratusza. Chorągiew ich narodowa będzie rozwinięta, potem przystąpią do wyboru prezydenta posiedzenia polskiego które natychmiast się rozpocznie. Kilku mówców zabierze głos w języku wyłącznie polskim.

Daléj wszyscy udadzą się na plac męczenników, gdzie Jan Dworzecki odczyta poezyją francuzką na cześć obrońców wolności.

O 7 godzinie wieczorem, będzie posiedzenie publiczne francuzkie w téjże sali ratuszowéj. Biuro składać się ma :

Z Prezydenta, Alexandra Gendebien.

Z Assessorów: Lucyana Jottrand i Joachima Lelewela.

Obowiązki Sekretarza będzie pełnił: Wiktor Tyszka.

Porządek sesyi wieczornéj:

Prezydujący zagai posiedzenie. Da głos następującym mówcom:

P. Konstantemu Zaleskiemu.

P. Doktorowi Feignaux.

P. Adolfowi Barthels.

P. Janowi Dworzeckiemu.

P. Franciszkowi de Gronckel.

P. Franciszkowi Gordaszewskiemu.

P. Lucjanowi Joltrand.

P. Joachimowi Lelewelowi, który kończąc mowę, zwinie chorągiew narodową.

Prezydujący oznajmi zamknięcie posiedzenia i uroczystości dnia tego.

Wolno nam spodziewać się, że przyjaciele Polski i wolności zechcą zaszczycić swoją obecnością tę patrjotyczną pamiątkę. Przychodzący będą mogli wprowadzić damy.

Kommissya do Programmu.
Franciszek Gordaszewski.
F. Nepomucen Młodecki.
Jan Dworzecki.

Bruxella 23 *Listopada* 1838 r.

OBCHÓD 29 LISTOPADA W LONDYNIE.

Doniesienia jakie otrzymaliśmy o obchodzie 29. Listopada w Londynie, i zdanie zeń sprawy, uczynione przez dzienniki angielskie, niebardzo mogą pocieszyć zasmuconych obchodem paryskim. Nimeśmy doszli tegoroczněj śmieszności, mieliśmy czasy skandalów, kiedy ludzie nieznający historyi ojczystěj i poczynający dopiéro swoją edukację w łonie tajnych towarzystw francuzkich, ważyli się wlec swój naród przed opinją cudzoziemców, oszkalowany potwarzą, lub wystawiony w złém świetle grubą niewiadomością. Podobne czasy nadeszły dzisiaj dla Emigracyi w Londynie. Pan Dybowski redaktor Republikanina

i Magazynu miesięcznego, zebrał wszystkie kommunały rewolucyjne, które już u nas we Francyi wyszły z użycia jako zbyt spowszedniałe, kazał je sobie spisać po angielsku, nauczył się ich na pamięć, i na obchodzie oddeklamował swoją lekcyę. Jest tam powtórzono poraz tysiączny drugi : że Xiążę Czartoryski był ministrem Cesarstwa Rossyjskiego i t. d. i t. d. Niechcemy rozbierać tych zarzutów : naszem zdaniem, że Czartoryski był ministrem Alexandra, to tym chlubniéj dla niego że dziś jest emigrantem polskim ; a jeśli zawsze godna nagany niewyznawać jednychże przekonań w całym biegu żywota, to przynajmniéj przyznajmy, że w obecnym razie, Rossjanom a nie nam przystoi czynić Czartoryskiemu wyrzuty. Ale mowa Pana Dybowskiego, pominąwszy nawet zaślepienie lub złą wiarę co ją podyktowały, jest jeszcze aktem wielkiéj nieprzyzwoitości. Niezaprasza się człowieka do przewodniczenia zgromadzeniu, po to, aby tam, w obec zebranego tłumu, odsądzać od dobréj sławy jego przyjaciela; tym bardziéj gdy temu człowiekowi winno się wdzięczność za najbezinteresowniéjsze, najczystsze poświęcenie. W ten sposob przecie postąpiono sobie z Lordem Dudley Stuart. Jesteśmy pewni iż zacny jenerał Dwernicki niewiedział nic o téj niepojętéj P. Dybowskiego improwizacji, właśnie jakby ona niebyła od kilku tygodni pisaną; inaczéj bowiem niebyłby pozwolił recytować jéj, niebyłby zwłaszcza dozwolił mieszać swojego nazwiska do niedorzeczności przynoszących krzywdę polskiemu imieniowi. Zwyciężca Stoczka i Boremla ma Polskę chwalczynię dzieł swoich; może się więc obejśdź bez podobnych panegirystów.

Lord Dudley Stuart słusznie się użalił na nieprzyzwoity postępek względem jego osoby, — P. Koźmianowi łatwo było odeprzeć zwycięzko zarzuty jakie P. Dybowski poczynił Polsce. Sami Anglicy wreście nie tylko dali nam lekcye uczciwego zachowania się względem osób, ale nadto nauczyli zapatrywać się na historją, i z właściwego stanowiska sądzić obecny stan sprawy polskiéj. P.P. Scheridan i Young zasłużyli się przez to

Polsce. Jest to bardzo ważny fenomen, a który dotąd naprózno bije w oczy zaślepionych, że najznakomitsi ludzie demokratycznego stronnictwa w Anglii i we Francii, widzą w nas jedynie wyobrazicieli antyrossyjskiéj dążności naszego kraju, a żadną miarą niechcą stowarzyszać nas do myśli któréj bronią u siebie na zachodzie. Pamiętna jest ojcowska nauka jaką nam dał zeszłego roku Okonel — nieodrzeczy także przypomnieć że jeden z najszlachetniejszych ludzi rewolucyi we Francyi Armand Carrel, niechciał nigdy przyjąć do dziennika którym kierował żadnych aktów, protestacyi, wyklinań emigracyjnych, jako bezskutecznych dla ulepszeń społeczeństwa gdzie Moskwa gości, a narażających daremnie sławę polskiego narodu. Ci znakomici ludzie wiedzieli że budzenie dziś kwestyi towarzyskich w Polsce odroczyłoby tylko nieskończenie, zagmatwało i uczyniło nierozwiązalnem zadanie niepodległości polskiéj.

Polska straciła jednego z najzdolniejszych oficerów i najgorliwszych patriotów. Jenerał brygady *Antoni Wroniecki*, umarł dnia 3 Grudnia w szpitalu Chaillot, po kilkoletniéj nieszczęśliwéj chorobie. Oto jest krótki rys jego życia: Urodził się w Poznaniu w 1790 roku; mając lat piętnaście, wszedł jako żołnierz do wojska Księstwa Warszawskiego i był ranny pod Tczewem. W roku 1809, do tyla się odznaczył że mu poruczono komendę batalionu Francuzów, złożonego z żołnierzy uwolnionych z niewoli austryjackiéj. Był już kapitanem. W kampanii 1812 roku, dowodząc woltyżerami pod Borysowem, odebrał postrzał w twarz. Ciężka ta rana aczkolwiek zagojona, wpłynęła na jego organizm, i sprowadziła późniéj śmiertelną chorobę.

W owym czasie wszedł do weteranów, ale czując się lepiéj, wrócił nazad do czynnéj służby, pod W. X. Konstantym. Powstanie 1830 roku zastało go podpułkownikiem. Ale jego talenta znane były wojsku i narodowi, władze przeto rewolucyjne ofiarowały mu dowództwo diwizyi. *Wroniecki* nieprzyjął tego zaszczytu; oświadczył jednak, że chętnie jako szef sztabu przy Jenerale dywizyi poświęci swoje zdolności na usługi krajowi. Odznaczył się pod Grochowem. Mianowany Jenerałem dowodził brygadą, i przy wzięciu Warszawy, kiedy Moskale zbliżali się do rogatek Jerozolimskich, piechota dowodzona przez niego odparła ich, i mnogiego usłała trupa.

Jenerał *Wroniecki* był z liczby oficerów najkorzystniéj używających czasu pozostałego od obowiązków służby, przez ciąg piętnastoletniego pokoju, pracował nad sztuką wojenną, i wydał pisma : *Małą wojnę*, *Mécanisme des manœuvres militaires*, w Emigracyi *Sprawę pieszą*, i zajmował się także układem *Regulaminu dla Wojska Polskiego*, ale do tego ostatniego dzieła zaledwie wstęp ukończył, gdy go śmierć zabrała w 49 roku życia. Na czterdziestu dziewięciu latach wieku, trzydzieści dwa było służby wojskowéj. — Jenerał *Wroniecki* spoczywa na cmentarzu Montmartre.

Te kilka słów o życiu zgasłego wojownika skreśliliśmy według tego co mówił nad jego grobem sędziwy Jenerał Sierawski. Imieniem Polaków żegnał też *Wronieckiego* Jenerał Dębiński, i wymową natchnioną od serca, przytomnych do łez rozczulił. Potem śpiewak wszystkich tułaczych żalów, Antoni Gorecki, przeczytał wiersz który tu umieszczamy poniżéj.

Umarł *Wroniecki* w ubóstwie. Rodacy zakupili mu miejsce na wieczny odpoczynek. Ma bydź w tych dniach odprawione nabożeństwo za duszę nieboszczyka. Postanowiono ogłosić aby publiczną składką wzniesiony mu był pomnik : spodziewamy się że każdy odpowie na to wezwanie. Zapewne służyć poczciwie ojczyźnie jest jedno prostym obowiązkiem ; ale uczcić pamięć tych co jéj dobrze służyli, i oddając hołd człowiekowi podnieść tym samym zaszczyt obywatelskiéj cnoty, to jest także świętą powinnością, i do téj wzywamy dziś spółtułaczy.

Na pogrzebie Jenerała Wronieckiego, na cmentarzu Montmartre w Paryżu 1838, 5 *Grudnia*.

O nie wejdziesz ty cicho do ciszy grobowéj,
Niechaj zabrzmi za tobą dzwięk ojczystéj mowy;
Tą mową, którą nieraz ty na polach chwały
Rzekłeś słowo : a pułki grady kul sypały,
Tą mową, cię żegnamy *Wroniecki* waleczny!
Już ty szczęśliw na wieki, już twój los bezpieczny!
Skończyłeś, jak przystoi, na męża prawego,
Służąc wiernie Ojczyźnie do tchu ostatniego ;
Wywiodła cię już z świata tego ręka Pana,
Gdzie walczemy z obłudą i złością szatana ;
A tam wyżéj wywodów ci długich nie trzeba,
Wskażesz rany za Polskę, a wpuszczą do nieba.

Antoni Gorecki